P

Specjalny numer z okazji 950-lecia Gdańska i Targów Gdańskich

Konkurs powieściowy „Głosu“ | KUPON Nr 26

Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 10 SIERPNIA 1947 ROKU — NR. 218 (799)

BUNT W PARTII PRACY

List otwarty 200 posłów labourzystów do premiera Attlee w sprawie planu gospodarczego i polityki zagranicznej Anglii

LONDYN PAP. — Na łamach „Daily Herald“ pojawił się list otwarty posłów Labour Party, którzy krytykują rządowy plan gospodarczy. List podpisało 19 posłów z Crossmanem, Vootem, Jernies Lee i Mikardo na czele. List ten przedstawia poglądy 200 posłów Labour Party.

Autorzy listu stwierdzają na wstępie, że przemówienie premiera Attlee przeraziło posłów Labour Party nie tym co zostało powiedziane, ale to co pokryto „milczeniem“. W liście podkreślono następnie, że Wielkiej Brytanii nie pomaga krótkowzroczne ograniczenia, gdyż sytuację może poprawić jedynie długofalowe planowanie.

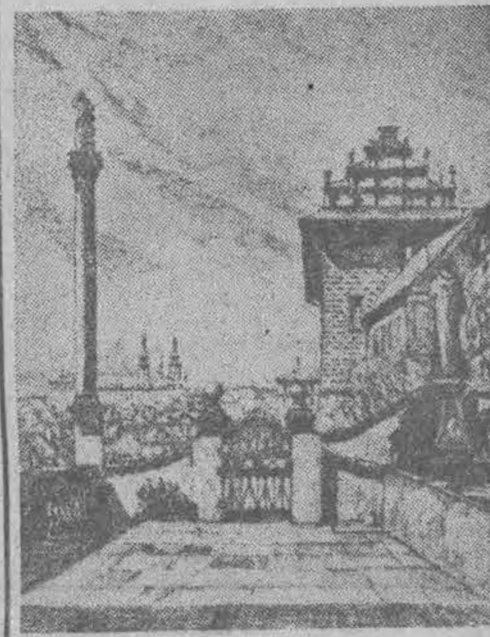
Rząd — czytamy w liście — **winien podjąć odważną i stanowczą akcję w następujących sprawach:**

1) Sprawa redukcji sił zbrojnych. Premier zapowiedział, że demobilizacja obejmie de facto jedynie 80 tys. żołnierzy, co oznacza, że do marca 1948 r. pod bronią będzie się znajdowało *przeszło milion żołnierzy*. „My domagamy się — piszą posłowie Labour Party — *demobilizacji 750 tys. żołnierzy do marca 1948 r.* W szczególności należy wycofać wojska brytyjskie ze Środkowego Wschodu i ograniczyć ich ilość w Niemczech i w Austrii“.

2) Sprawa ograniczeń gospodarczych. — Autorzy listu podkreślają, że premier Attlee

(Dalszy ciąg na str. 2)

Festival młodzieżowy w Pradze



W Pradze czeskiej odbywa się międzynarodowy festival młodzieży. Stolica Czechosłowacji zaroiła się 60-ciotysięcznym tłumem młodych ludzi ze wszystkich państw świata.

Na ilustracji — *Hradczyn — Serce Złotej Pragi.*

Holandia odrzuca arbitraż

Zalecenia Rady Bezpieczeństwa w sprawie Indonezji zbagatelizowane przez rząd Beela

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi z Hagi, powołując się na źródła miarodajne, *że rząd holenderski odrzucił propozycję arbitrażu w sprawie konfliktu w Indonezji*, m. in., także *wniosek mediacji ze strony Rady Bezpieczeństwa*, jak to proponowały Indie.

Wyżej wspomniane źródła odmówiły wszelkich komentarzy na temat wiadomości, że rząd holenderski nie będzie się jednak sprzeciwiał kontroli ze strony komisji Rady Bezpieczeństwa nad wykonaniem warunków zawieszenia broni.

LONDYN PAP. — Według doniesień agencji Reutera z New Delhi, tamtejsze władze wojskowe w porozumieniu z rządem indyjskim i rządem tymczasowym Pakistanu wydały zakaz wywozu z portów indyjskich *wszelkich materiałów wojskowych przeznaczonych dla rządu holenderskiego.*

Braterska współpraca

Dziś we wszystkich miastach powiatowych i wydzielonych województwa łódzkiego zbierają się konferencje powiatowe aktywu PPS i PPR. Trudno przecenić doniosłość ich obrad. One to bowiem winny praktycznie zrealizować uchwały *Rady Naczelnej PPS i Komitetu Centralnego PPR co do współpracy obu bratnich organizacji.*

Uchwały władz naczelnych obydwu Partii oraz narada wojewódzka aktywu PPR i PPS, w Łodzi postawiły przed bratnimi organizacjami partyjnymi w powiatach, w fabrykach i na wsi szereg ważkich zadań.

Wymienimy najważniejsze: wspólna praca i walka o wykonanie planu gospodarczego w każdej fabryce i w każdej gałęzi przemysłu, walka z sabotażem i dywersją gospodarczą, walka ze spekulacją i drożyzną i tą drogą walka o poprawę bytu mas pracujących, walka z wrogą propagandą, akcja oczyszczania aparatu administracyjnego z wrogów i szkodników reakcyjnych.

NAJWAŻNIEJSZYM ZADANIEM KONFERENCJI POWIATOWYCH JEST USTALENIE JAK NAJŚCIŚLEJSZEJ WSPÓŁPRACY OBYDWU BRATNICH ORGANIZACJI, — NIE TAKIEJ OD ŚWIĘTA I UROCZYSTYCH ZEBRAŃ ALE TAKIEJ NA CODZIEŃ, W POWSZEDNIEJ, PRAKTYCZNEJ DZIAŁALNOŚCI.

W tym celu konferencje będą się musiały zastanowić w jaki sposób najszybciej i najsprawniej URZECZYWISTNIĆ uchwały Rady Naczelnej PPS i wojewódzkiej narady aktywu PPR i PPS w Łodzi, a uchwały te zobowiązują:

„WSZYSTKIE ORGANIZACJE PPS I PPR. DO USUNIĘCIA ZE SWOICH SZEREGÓW ZAMASKOWANYCH WRN-owców WINowców, PSL-owców, WSZYSTKIE ELEMENTY ROZBIJAJĄCE JEDNOLITY FRONT OBU PARTII I ŻYWIOŁY IDEOLOGICZNIE OBCE“.

Nie mogą to być ogólniki. Trzeba, aby wszystkie te wrogie jednolitemu frontowi elementy były wymienione z imienia i nazwiska, I ABY KAŻDA Z ORGANIZACJI WYCIĄGNĘŁA NIEZWŁOCZNIE KONSEKWENCJE W STOSUNKU DO WROGÓW JEDNOLITEGO FRONTU AŻ DO WYRZUCENIA ICH Z PARTII WŁĄCZNIE. **Trzeba w obydwu partiach stworzyć** ATMOSFERĘ NIETOLERANCJI **wobec wszelkich WRN-owsko-reakcyjnych, a także i sekciarskich żywiołów.**

KTO PRZECIW JEDNOLITEMU FRONTOWI, **kto ma w stosunku do jednolitego frontu i współpracy obu partii jakiekolwiek „zastrzeżenia“** — DLA TEGO NIE MA MIEJSCA ANI W PPS-ie, ANI w PPR-e

Tylko przy takim poważnym traktowaniu uchwał władz naczelnych obu partii, TYLKO PRZY BEZWZGLĘDNYM WYKONYWANIU TYCH UCHWAŁ STWORZONA ZOSTANIE POTRZEBNA BRATERSKA ATMOSFERA, PEŁNA WZAJEMNEGO SZACUNKU, **tylko wówczas poprowadzimy polską klasę robotniczą i naród polski do nowych zwycięstw w walce o lepszą przyszłość i szczęście Polski.**

KONFERENCJOM POWIATOWYM PPS i PPR ŻYCZYMY NAJOWOCNIEJSZYCH OBRAD.

Ramadier — konik reakcji

Rząd francuski zamierza wznowić stosunki handlowe z gen. Franco. Torpedowanie ustawy o wyborach samorządowych



PARYŻ PAP. Minister Bidault oświadczył na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych zgromadzenia narodowego, że Francja powinna podjąć kroki zmierzające do wznowienia stosunków handlowych z Hiszpanią.

PARYŻ (obsł. wł.) — W piątek zgromadzenie narodowe przyjęło 240 głosami przeciwko 191 wniosek premiera Ramadier o *odroczenie dyskusji nad nową ordynacją wyborczą do samorządów do czasu omówienia jej na specjalnie zwołanym posiedzeniu Rady Ministrów,* które miało odbyć się w piątek w nocy.

Nad projektowaną reformą trwała przez cały dzień *namiętna dyskusja.* Posłowie socjalistyczni, radykałowie i przedstawiciele prawicy poparli wniosek o odroczenie dyskusji *komuniści głosowali przeciwko wnioskowi, a MRP powstrzymali się od głosu.*

Prasa paryska oświadcza, że *premier Ramadier chce za wszelką cenę storpedować nową ustawę o wyborach samorządowych we Francji i występuje w roli konika reakcji.*

PARYŻ (obsł. wł.) — *Jeżeli Zgromadzenie Narodowe zaaprobuje plan oszczędnościowy Ramadiera, 300 tysiącom urzędników państwowych we Francji grozi zwolnienie z pracy, mimo, iż proponowane oszczędności ograniczają się do administracji centralnej. Zwolnieni urzędnicy mają otrzymać urlopy i trzy miesięczną odprawę.*

Rekord poczytności „Trybuny Robotniczej“

400 tys. egzemplarzy dziennego nakładu

Wyrazy uznania od Towarzysza Wiesława

Do

KOLEKTYWU REDAKCYJNEGO I ADMINISTRACYJNEGO „TRYBUNY ROBOTNICZEJ“

w Katowicach

W imieniu KC PPR wyrażam Wam uznanie za osiągnięcie i przekroczenie 400 tysięcy egzemplarzy codziennego nakładu „Trybuny Robotniczej“.

Realizując linię partii, nie szczędźcie sił, aby „Trybuna“ służyła jak najwierniej ludowi pracującemu, aby uzbrajała go duchowo do nowych zwycięstw w budownictwie Polski Ludowej, aby stała się trybuną, z której rozlegający się głos prawdy skupi wokół niej miliony partyjnych i bezpartyjnych demokratów.

SEKRETARZ GENERALNY KC PPR

(—) WŁ. GOMUŁKA-WIESŁAW

Do REDAKCJI

„TRYBUNY ROBOTNICZEJ“ w KATOWICACH

„Trybuna Robotnicza“ zasięgiem swego nakładu objęła nie tylko Zagłębie Śląsko — Dąbrowskie, ten potężny ośrodek przemysłowy i wielkie ognisko proletariackiego trudu — ale dla swego słowa i głoszonych haseł naszej peperowskiej prawdy zdobyła serca setek tysięcy czytelników z rozległych okolicznych terenów.

A stało się to dlatego, że „Trybuna Robotnicza“ okazała się rzetelnym, niosącym, żywe słowa prawdy, organem robotniczym, omawiającym aktualne sprawy i bolączki, odzwierciadlającym istotne zagadnienia dzisiejszej rzeczywistości uczciwie i wnikliwie, zajmującym szczere i bojowe stanowisko w obliczu najróżnorodniejszych problemów naszych, bezkompromisowo zwalczającym zakusy reakcji i wsteczniclwa.

Z okazji przekroczenia przez „Trybunę“ 400 tysięcy nakładu dziennego — z okazji tego wspaniałego sukcesu w służbie prasy robotniczej — składamy serdeczne peperowskie pozdrowienia i życzenia dalszego najpomyślniejszego rozwoju.

REDAKCJA „GŁOSU ROBOTNICZEGO“

KONFERENCJE POWIATOWE

AKTYWU PPS i PPR

Dziś 10 sierpnia rb. odbędą się w **Łowiczu, Kutnie, Łęczycy, Pabianicach, Końskich, Opocznie, Skierniewicach, Rawie Mazowieckiej, Wieluniu, Sieradzu, Piotrkowie i Tomaszowie Mazowieckim** powiatowe konferencje aktywów PPS i PPR.

Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Łodzi.

Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Robotniczej w Łodzi.

Grube ryby PSL — w organizacji szpiegowskiej

Proces Niepokolczyckiego, Mierzwy i S-ki — rozpoczyna się jutro w Krakowie

WARSZAWA PAP. — Dnia 11 sierpnia rozpocznie się przed rejonowym sądem wojskowym w Krakowie *proces kierownictwa organizacji szpiegowskiej, która działała pod kryptonimem „Izby Kontroli"*.

Na ławie oskarżonych zasiada: komendant główny WIN — *Niepokolczycki Franciszek*, zastępca sekretarza głównego NKW PSL i wiceprezes zarządu wojewódzkiego PSL w Krakowie — *Mierzwa Stanisław*, naczelny redaktor tygodnika PSL „Piast" — *Buczek Karol*, sekretarz zarządu wojewódzkiego PSL w Krakowie — *Kabaz Mieczysław, prezes koła* grodzkiego PSL w Krakowie — *Stamach Karol*, były sanacyjny wojewoda — *Karczmarczyk Alojzy* i b. poseł BBWR — *Ostafin Józef* — kierownicze figury podziemia, oraz Rzymek vel Strzałkowski Edward, prof. Uniwersytetu Warszawskiego — Ralski Eugeniusz, b. major KOP-u Tumarowicz.

Ze względu na to, że oskarżeni odgrywali wybitną rolę w organizacjach podziemnych i w PSL oraz w organizacji wywiadowczej, proces ich zapowiada się sensacyjnie. Na rozprawę wezwano kilkudziesięciu świadków. Sensacyjne dowody rzeczowe zebrano w 17 tomach. Proces wywołał wielkie zainteresowanie w Polsce i zagranicą, czego dowodem jest zapowiedziany udział wielu korespondentów prasowych zarówno krajowych jak i zagranicznych.

Kierownik krematorium w Oświęcimiu

Józef Hofer — aresztowany w Hanowerze

NOWY JORK PAP. Z Hanoweru otrzymano tu wiadomość, że aresztowany został **Josef Hofer, kierownik krematorium oświęcimskiego.** Hofer przebywał w ciągu dwóch lat w Hannowerze, jako malarz pokojowy.

Brytyjsko-węgierska umowa o wymianie handlowej

LONDYN PAP. — Podano urzędowo do wiadomości, że w Londynie nastąpiło podpisanie trzyletniego układu handlowego brytyjsko - węgierskiego. Węgry będą eksportowały do Wielkiej Brytanii artykuły spożywcze, jak jaja, bekony, owoce, jarzyny itp. wzamian za co będą otrzymywać sprzęt techniczny.

W kilku wierszach

Jak donosi z New Delhi agencja TASS, Sarat Chandra Bose proklamował utworzenie w Indiach nowej partii socjalistyczno - republikańskiej.

* * *

W Cerroios w odległości 10 km. na południe od Lizbony, nastąpił *wybuch w prochowni*, w następstwie którego zginęły dwie osoby a trzy zostały poważnie ranne.

* * *

7 bm. przybyło do Rzymu 30 dzieci polskich, sierot po poległych żołnierzach. Dzieci te, którymi opiekuje się Włoski Czerwony Krzyż spędzą miesiąc nad morzem w Fellonica.

* * *

Według informacji „New York Herald Tribune", Niemcy w połączonej strefie brytyjsko - amerykańskiej otrzymali w ciągu lipca około pół miliona ton żywności wartości 61 i pół miliona dolarów.

* * *

Agencja Reutera donosi z Amritsar, że w wiosce Jalalabad, w pobliżu Amritsar, w Pendżabie, zginęło 100 Sikhów i Hindusów w zajściach, do których doszło tam w piątek. W wiosce Chazipur zginęło 14 Muzułmanów, a 7 zasztyletowano w Amritsar.

Bunt w Partii Pracy

(Dokończenie ze str. 1)

obarcza nowymi ciężarami, związanymi z realizacją swego planu, *przede wszystkim klasę robotniczą i warstwy niezamożne*. „Nie możemy zrozumieć — stwierdzają autorzy listu — *dlaczego premier Attlee nie wspomniał o dochodach przedsiębiorców prywatnych*. Nie można tolerować sytuacji, w której rząd zwraca się do robotników, *aby zgodzili się na tak wielkie wyrzeczenia*.

Należy wprowadzić dodatkowy podatek od zysków prywatnych i kapitałów, aby w ten sposób rozłożyć ciężary na wszystkie warstwy w równym stopniu".

3) sprawa socjalistycznego planu gospodarczego. W liście otwartym zaznaczono, że premier Attlee w swym planie nie uwzględnił programu gospodarczego Labour Party.

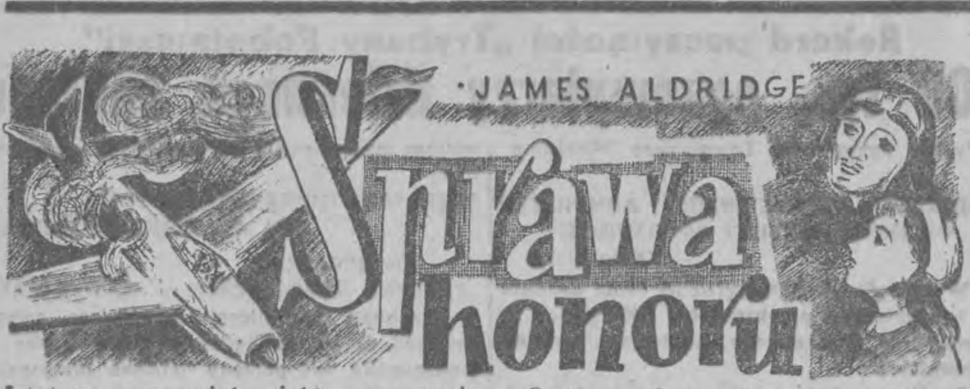
4) sprawa nacjonalizacji przemysłu stalowego. Autorzy listu przypominają premierowi Attlee, że *Labour Party zobowiązała się wobec swych wyborców do nacjonalizacji kluczowych gałęzi przemysłu brytyjskiego*. Odłożenie terminu nacjonalizacji przemysłu stalowego na czas nieokreślony może być rozumiane, jako rezygnacja z programu Labour Party, i przestrzegają premiera, że *polityka jego może doprowadzić do upadku wpływów Labour Party*.

5) sprawa handlu zagranicznego Wielkiej Brytanii. W liście otwartym posłowie Labour Party apelują do rządu, aby śmiało i szczerze postawił wobec Waszyngtonu sprawę klauzuli 9-ej układu finansowego anglo - amerykańskiego. Jeśli rząd nie podejmie w tej sprawie natychmiastowych kroków, to *wszystkie ograniczenia i oszczędności pójdą na marne*. W liście podkreślono również, że w takim samym stopniu, w jakim Wielka Brytania musi utrzymywać normalne stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi, — *winna ona rozwinąć swe stosunki handlowe ze Zw. Radzieckim i Europą Wschodnią. „Rokowania handlowe ze Związkiem Radzieckim* — podkreślają autorzy listu — nie powinny być zrywane z obawy, że mogą one skomplikować nasze stosunki ze Stanami Zjednoczonymi."

W końcu autorzy listu otwartego żądają od premiera Attlee, *aby zrewidował swój program gospodarczy i rozszerzył go wedle wytycznych wyżej podanych*.

Rokowania brytyjsko-radzieckie

LONDYN PAP. Jak donosi agencja Reutera, rządy brytyjski i radziecki poczyniły kroki celem wznowienia rokowań handlowych, które znalazły się ostatnio na martwym punkcie.



26

Istotnie zrozumiał, jakie znaczenie miały jej słowa. Nachyliła się nagle i pocałowała go w czoło.

— Dobranoc — rzekła cicho, skierowując się do drzwi prowadzących do szpitala.

Quell wyczuł, że w duszy jej dzieje się to samo, co w duszach rozstrzeliwanych przed chwilą żołnierzy. Wiedział, że to jest nieuniknione, że po prostu tak musi być. Pomógł jej otworzyć drzwi. Na sekundę zatrzymała się na progu. Lecz, nie mówiąc nic, popatrzyła na niego i zniknęła za drzwiami. Wyszedł z bramy. Przystanął na mokrej ziemi. I nagle zrozumiał czym właściwie było jego uczucie do Heleny. Nie chciał w to wierzyć. Ale już wiedział, że to uczucie jest właśnie takie, a nie inne. Wiedział dobrze.

Quell nazajutrz nie zobaczył się z Heleną. Nie mógł z nią spotkać się przez cały tydzień. Rannych przywożono z frontu coraz więcej i Helena nie miała po prostu ani chwili wolnego czasu. Była zawalona pracą w szpitalu.

Quell razem z Tapem i Brewerem na kilka dni zostali skierowani do Korycy. Mieli rozkaz towarzyszyć „Blenheimom", które bombardowały włoskie pozycje i mosty. Akurat w tym czasie Włosi zdecydowali się na kontrofensywę. Akcja „Blenheimów" miała im w tym przeszkodzić. Zadanie było dość łatwe, gdyż Włosi nie mieli większej ilości zenitówek.

Wkrótce działania wojenne z obu stron ustały. Nikt zresztą nie wiedział, jak długo mogą się trzymać Grecy. Nie wiedzieli o tym nie tylko Włosi, ale i sami Grecy, a przynajmniej ich sztab. Nie mieli amunicji, nie mieli pocisków, nie mieli medykamentów i produktów żywnościowych. A jednak trzymali się. Gorzej było z transportem. Grecy puścili w ruch nieliczne ciężarówki zabrane Włochom. Anglicy również przesłali kilkadziesiąt maszyn, które bardzo często psuły się, bo nie było zapasowych części, potrzebnych do remontu. O przysłaniu tych części nikt nie pomyślał. A drogi były straszne: woda i glina.

Angielscy lotnicy na cały tydzień zaniechali lotów z powodu złej pogody. Codzień padał na przemian śnieg z deszczem. Nawet Nitraleksis, który niewiadomo skąd znów się zjawił na horyzoncie, nie odważył się latać na swoim „Brege". Przez całe dnie lotnicy wysiadywali w restauracji popijając „Onzo". Hacky usiłował wydostać dodatkowe 8 samoloty z Aten. W międzyczasie otrzymano wiadomości od Sowta, który nie zginął i powrócił do Larisy. Miał lada dzień przylecieć do Janiny. Gorell powoli przychodził do normy. Znajdował się jeszcze w szpitalu w Atenach, skąd nadesłał list, dziękując kolegom za opiekę. Pytał również w liście — co słychać. Plotek krążyło sporo. Jedna z tych plotek uporczywie głosiła o tym, że wszystkich mają skierować z powrotem do Egiptu. Ile było w tym prawdy nikt nie wiedział. (D. c. n.)

ZAWIADOMIENIE

Spożywcza Spółdzielnia Pracowników Miejskich w Łodzi z o. u., powiadamia swych członków, iż dnia 24 sierpnia 1947 r. o godz. 9-ej w pierwszym i o godz. 9,30 w drugim terminie, w sali ośrodka sportowego RKS TUR w Helenowie, odbędzie się

WALNE ZEBRANIE

z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie i wybór prezydium;
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania;
3) Sprawozdania:
   a) przewodniczącego Zarządu,
   b) finansowe,
   c) gospodarcze,
   d) Komisji Rewizyjnej;
4) Dyskusja nad sprawozdaniami;
5) Podział czystej nadwyżki za rok 1945/46;
6) Absolutorium dla ustępujących Władz Spółdzielni;
7) Uchwalenie Budżetu na rok 1947 i sumy najwyższego zadłużenia;
8) zmiany §§ 6-II i 22 Statutu Spółdzielni;
9) Wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej;
10) Wolne wnioski.

Dojazd do sali obrad tramwajami linii 6, 5 i 16.

Zarząd

Poprzez wieki — u progu 1000-lecia

950-ta rocznica polskiego Gdańska



W bohaterskich walkach żołnierz polski dotarł do morza i obejmuje czujną straż nad Bałtykiem w r. 1945.

Na pożółkłych kartach historii Polskiej znajdujemy nazwę Gdańska już za czasów króla Bolesława Chrobrego. Król ten posłał świętego Wojciecha dla szerzenia chrześcijaństwa w swych nadmorskich dziedzinach. Święty Wojciech Wisłą wyruszył w swojej misji, dotarł do morza i w Gdańsku właśnie nauczał i chrzcił. Tak głosi historia. Działo się to w roku 997, a więc, 950 LAT TEMU. Istniał już wtedy Gdańsk i polskiemu królowi podlegał, gdyż w jego posiadłościach rdzennych się znajdował.

Lud tu żył zdawna tylko słowiański, pomorski, — mówił po polsku, raczej po kaszubsku. Już od X wieku władała tu państwowo budująca się Polska. I już wtedy Gdańsk był handlowym ośrodkiem. Ale w handlowym jego życiu, u samych jego podstaw i źródeł — znów wybitnie zaznaczała się jego polskość. Głównym artykułem handlu gdańskiego były produkty polskiej roli i polskich lasów.

***Historia Gdańska* — to właściwie HISTORIA POLSKI W WALCE Z NIEMCZYZNĄ z zaborczością odwiecznego niemieckiego „Drang nach Osten". Na przestrzeni wieków łapa germańskich najeźdźców usiłowała zdławić dążenie Polski do morza, zacisnąć się na oddechowym „gardle" Polski, ujściu Wisły - na Gdańsku. Ale miasto to, w nieustających walkach z zalewem germańskim, na każdym kroku podkreślało swoją ODWIECZNĄ POLSKOŚĆ. Świadczyły o tym Orły Polskie na każdym reprezentacyjnym budynku miejskim, nad każdą bramą miejską zamieszczone i zaznaczające dumne poczucie Gdańska, iż do Rzeczypospolitej przynależy. Pełno było Orłów Polskich nie tylko w samym mieście, ale i we wnętrzu sal, pałaców gdańskich, na zwornikach sklepiennych, na portalach. Niszczyli te znaki Prusacy, hakatyści i hitlerowcy, ale, mimo wszystko, wiele z nich pozostało do naszych czasów. Jeden z tych Orłów historycznych zdobi dziś siedzibę prezydenta Gdańska.**

A najwięcej o polskości Gdańska świadczyło jego bogactwo, z handlu zrodzone. A handel ten powstał i rozwijał się jedynie z pracy polskiego robotnika i chłopa, ze znoju i potu leśnika polskiego, flisaka i włóczka na Wiśle.

Długie wieki okupacji pruskiej nie zdołały wyplenić tych widomych znaków polskiego Gdańska. Nie zdołał w pełni uczynić tego nawet najzaciętszy wróg Polski, — Gdańsk z pod znaku swastyki.

Wojna wybuchła w Gdańsku i o Gdańsk się zaczęła...

Jak wiele miast polskich, i Gdańsk legł w gruzach ofiarą tej wojny. Ale, jednocześnie, gdy minął koszmar okupacji, rozpoczęła się NOWA ERA W DZIEJACH GDAŃSKA. Era rozkwitu pod skrzydłami Orłów polskich, dumnie dziś spoglądających na polski Gdańsk. Niemców już nie ma i nie będzie nigdy. I, mimo ruin, polski Gdańsk rozwija się coraz bujniej. Port już dawno jest czynny. U nabrzeży okręt za okrętem. W uczelniach coraz więcej studiującej młodzieży. W stoczniach stuk młotków setek robotników. Już realnie majaczą kontury nowego Gdańska, który powstanie na dzisiejszych ruinach i zgliszczach. A najlepszym wyrazem znaczenia gospodarczego naszego Gdańska, na skalę już nie tyle krajową, ile światową — są TEGOROCZNE PIERWSZE MIĘDZYNARODOWE TARGI GDAŃSKIE.



Wre praca w polskich portach



Fragment stoiska Centrali Tekstylnej na MTG

Za 6 tac góralskich — maszyna do pisania

Możliwości i perspektywy Targów Gdańskich

Rozmowa z dyrektorem MTG — ob. Drozdowskim

O zadaniach, celach oraz realnych możliwościach i perspektywach **Międzynarodowych Targów Gdańskich,** opowiada dyr. MTG ob. Drozdowski, w ramach rozmowy, przeprowadzonej przez naszego specjalnego wysłannika.

— Mówiąc o Międzynarodowych Targach Gdańskich, — powiada ob. Drozdowski, — należy przede wszystkim podkreślić, iż obecne Targi posiadają **mocne podłoże ekonomiczne,** zwłaszcza w zakresie rozrachunków dewizowo-finansowych, opartych na ułatwieniach ze strony Rządu. Właśnie ta okoliczność stwarza **realną podstawę do przeprowadzenia wszelkich transakcji z zagranicą w ramach Targów.** Jednocześnie, dzięki tym ułatwieniom bezsprzecznie Targi Gdańskie pociągną za sobą pożądany efekt z punktu widzenia naszych stosunków z zagranicą.

Już teraz możemy stwierdzić poważne zainteresowanie się Targami ze strony zagranicy. Dowodem powyższego jest nie tylko obecność licznych wystawców oraz delegacji zagranicznych, ale przede wszystkim **spora ilość zawartych już w pierwszych dniach Targów transakcji.** Z zagranicznych wystawców mamy **przedstawicieli 10 krajów,** z delegacji należy wymienić **licznych kupców** z Francji, Stanów Zjednoczonych, strefy okupacyjnej amerykańskiej, Holandii itd. W charakterze **obserwatorów** przybyli przemysłowcy i eksporterzy z Belgii, Brazylii, Meksyku, Egiptu, Turcji itp. Bawi również wycieczka kanadyjska, przybyła na statku „Batory".

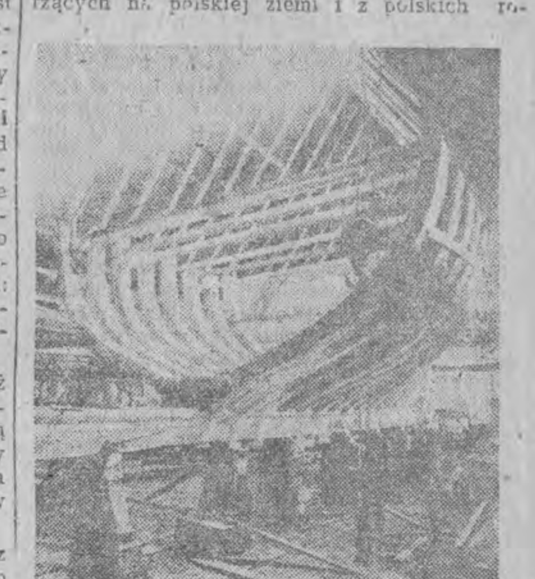
Kraje europejskie na ogół interesują się przede wszystkim przemysłem spożywczym, głównie zaś przetworami rybnymi. Natomiast nasz przemysł artystyczny, tekstylia, konfekcja — interesują kraje północne oraz egzotyczne. Na marginesie powyższego, należy podkreślić, iż Targi mają nastawienie zademonstrowania **eksportowych bogactw Polski** w zakresie głównie aprowizacyjnym. Stąd właśnie kładziemy **nacisk** na przetwory naszego przemysłu rybnego, w ogóle spożywczego. Uznaniem cieszy się nasz przemysł artystyczny. Trzeba podkreślić znaczenie tego przemysłu w dziedzinie możliwości eksportowych, dając następujący konkretny przykład: **za 6 tac, wyrzeźbionych przez naszego górala, dostajemy jedną szwedzką maszynę do pisania.**

W zakresie **importu** również zawarto już w ramach Targów sporo transakcji. Największe zainteresowanie pod tym względem budzą wyrobu Phillipsa oraz szwajcarskiej firmy Minadey, której produkcja jest potrzebna przede wszystkim dla odbudowy obiektów miejskich oraz wiejskich.

Ważnym momentem pozytywnym tegorocznych Targów Gdańskich jest podkreślenie wobec szerokiego świata i przedstawicieli z zagranicy **polskości Gdańska,** terenów gdańskich, tego „casus belli" minionej wojny. Jednocześnie, podkreśla się fakt, że wszystko, co Polska oflaruje na eksport, jest tworem rąk, pracy polskiego robotnika i chłopa tworzących na polskiej ziemi i z polskich produktów. Do wymownych szczegółów nie pozbawionych s[illegible] humorystycznej, świadczących jednak o istotnej potrzebie podobnego „namacalnego" zademonstrowania polskości terenów gdańskich, należy chociażby następujący drobny lecz wymowny fakt: biuro Targów dostało kilka listów z niektórych państw, adresowanych w ten sposób: „Danzig, Polnische Okupation"...

Pod tym względem celowość Międzynarodowych Targów Gdańskich jest bezsprzeczna, pomijając już fakt pozytywnej potrzeby stworzenia ośrodka importowo-eksportowego na skalę światową.

Pow.



Budowa kutrów rybackich w Stoczni Nr 3

Stajemy się krainą marynarzy i rybaków

Rozszerzony dostęp do morza — to wzrost udziału w jego skarbach

Luksusowy statek pasażerski „Grażyna" pruł wartko fale Bałtyku, słońce paliło niemiłosiernie, a ja, „szczur lądowy", przysiadłem się do wypoczywającego w cieniu wilka morskiego.

Nie chcąc go płoszyć zacząłem rozmowę w sposób „niewinny":

— Co to za statek? czy to wrak, wydobyty z dna morskiego?

— O nie, — brzmi odpowiedź — „Grażynę" otrzymaliśmy od Związku Radzieckiego w ramach odszkodowań wojennych, ściągniętych z Niemiec.

Statek jest motorowcem w bardzo dobrym stanie i należy do Towarzystwa Żeglugi Przybrzeżnej „Gryf", utrzymując stałą komunikację pomiędzy Helem, Gdynią i Gdańskiem.

— Teraz — mówi marynarz — morze jest spokojne, ale bywają sztormy. Rejsy odbywają się jednak bez względu na pogodę. Kursujemy przecież na stałej linii komunikacyjnej.

Do rozmowy naszej przyłączają się inni marynarze. Ośmieleni poczynają opowiadać o sobie. Zarobki ich są niezłe — przeciętnie około 12-tu tysięcy złotych miesięcznie plus umundurowanie, ale o wiele lepiej powodzi się rybakom.

— Czy pan uwierzy, że *kuter rybacki przynosi właścicielowi ponad 200.000 złotych tygodniowo.*

Dzień w dzień wypływają na pełne morze, na połowy bliskie i dalekie dziesiątki łodzi i kutrów rybackich, przywożąc towar wartości wielu milionów złotych. Jedyną trudnością jest wysoka cena sprzętu rybackiego. Cena kutra wynosi 6—7 milionów złotych, ale Bank Rybacki udziela rybakom pożyczek, sięgających połowy ceny kutra. Spłata pożyczki rozłożona jest na długie lata. Przemysł państwowy w coraz silniejszym stopniu zaspakaja potrzeby rybołóstwa i żeglugi dostarczając sieci, płótno żaglowe, liny okrętowe, budując łodzie i kutry.

— Tak. My tu, na Wybrzeżu, *nauczyliśmy się żyć z morza i coraz lepiej zaczynamy rozumieć, że pieniądz leży po prostu w morzu i że trzeba tylko go umieć wydobyć.*

Ilość rybaków w porównaniu z latami przedwojennymi wzrosła wielokrotnie. Repatrianci z Wileńszczyzny i Polesia, z krainy wiecznego niedostatku i głodu, nauczyli się sztuki połowu od starych Kaszubów i dziś bogacąc się zarazem umacniają Polskę na morzu.

— Rolnik — tłumaczy mi jeden z rozmówców — nigdy tyle nie zarobi, co rybak. Ziemię trzeba zasiewać, bydło trzeba karmić i oporządzać, a ryby żywią się i rozmnażają bez udziału człowieka — tylko łowić i przywieźć.

Jedyny kłopot to niedostateczna konsumpcja ryb w kraju naszym. Trzeba, ażeby społeczeństwo nasze przywykło do tego, że posiadamy *dostęp do morza i udział w jego skarbach.* Trzeba, ażeby *wzrosło spożycie ryb,* które wynosi u nas obecnie na głowę ludności tylko 3 kg rocznie, podczas kiedy w Japonii wynosiło ono przed wojną 38 kg, w Norwegii 26 kg, w Rosji i w Anglii po 25 kg, a w Niemczech 14 kg.

Stary marynarz, z fają w ustach, pokazuje mi łódkę na redzie. Młodzi chłopcy, kursanci ze statku szkolnego „Dar Pomorza", uczą się pod komendą robić wiosłami. Pracują gorliwie. *Rosną kadry polskich marynarzy.*

W oddali znika ląd. Za statkiem ciągną jeszcze białe mewy. Człowiek morza nigdy nie pozwoli jej skrzywdzić. Stare legendy marynarskie utrzymują, że w mewach znajdują wcielenie dusze utopionych marynarzy i rybaków.

Psychika narodu naszego zaczyna nasiąkać nie tylko sposobem bycia, ale i *tradycją morską.*

L.

Krótkie sygnały importowo-eksportowe

W ramach M. T. G. coraz bardziej rośnie ruch w zakresie zawierania *transakcji z zagranicą.* Tłumaczy to się tym, że zagraniczne firmy mają szereg ulg walutowo - dewizowych w dziedzinie finalizowania i realizacji umów oraz poszczególnych transakcji.

Ostatnio zostały już zawarte transakcje ze Szwecją co do eksportu izolatorów oraz podpisano umowę ze strefą okupacyjną amerykańską na dostarczenie 750 ton filetów rybnych.

Słabszy ruch panuje w dziedzinie *importu.* Największe zainteresowania budzą pod tym względem z krajów europejskich Holandia oraz Szwajcaria, z którymi już zawarto odpowiednie umowy.

(P.)

LITERATURA i ŻYCIE

Jan Śpiewak

Wiersze Tadeusza Sokoła



Zaprawdę, tragiczne jest pokolenie poetów, wyrosłych bez młodości, bez uśmiechu, poetów przedwczesnnej dojrzałości i smutku. Młodość, która kojarzy wszystko z pociskiem, z ogniem, z ruinami, z kalectwem i rozdartym granatem jest aż nazbyt gorzka.

Pocisk pozostał na zawsze jako uraz psychiczny, jako świadectwo tragicznej przeszłości ,jako dziedzictwo lat, które ciążą. Czyż do pomyślenia jest, by po tej wojnie mógł ukazać się tom wierszy z rodzaju „Wiosna i wino" i „Wróble na dachu"? Przecież te wiersze pisał wówczas też zdemobilizowany żołnierz, który dopiero co wrócił z frontu. Przecież i nowoczesna wojna nie była bynajmniej zabawą. Tak, ale stopień jej natężenia był całkowicie inny. A zresztą poeta wówczas wracając do domu znalazł życie takie jakie pozostawił, gdy odchodził na front: te same ulice, te same domy, ci sami sąsiedzi, oczy matki, dłonie ukochanej. A teraz? Tragicznym nieporozumieniem byłyby w obecnych czasach takie wiersze, zresztą nikt by tak nie napisał. Wyrastają koszmarne obrazy niedawnej, okupacyjnej przeszłości, wykrzywiają się w grymas tragiczny, powstają obrazy częstokroć hyperboliczne, i tu właśnie należy doszukiwać się źródeł ekspresjonizmu w utworach najmłodszej generacji poetów. Ekspresjonizm jako znamię klęski, upadku i załamania się psychicznego. Przecież młodość dojrzewająca w czasach pogardy nie zawsze może okrzepnąć wewnętrznie.

Po to, by przełamać w sobie widzenie swoich lat, by zetrzeć z źrenic swoich krew i rozkazać uszom swoim nie słyszeć więcej wybuchów bomb ani walących się domów, by nozdrzom swoim rozkazać nie wyczuwać więcej swądu pogorzeliska, a tylko wiatr wiejący z pola, by wargi znały tylko zapach traw, a dłoń uścisk serdeczny a nie pożegnania, na to wszystko trzeba wielu wysiłków i wiele pracy nad sobą. Na to trzeba surowości względem siebie, na to trzeba włączyć się w ogólny nurt życia społecznego a nie przebywać w przymglonym świecie indywidualnych przeżyć osobistych.

Niestety, poeci najmłodszego pokolenia, poeci zaczynający tworzyć po wojnie nie zawsze potrafią znaleźć dla siebie odpowiednią drogę. Oczywiście, przyczyn i powodów takiego właśnie ich ustosunkowania się można znaleźć zbyt wiele. Oddziaływuje na to między innymi wpływ starszej generacji poetów zasklepionych w swoich teoriach, zabłąkanych w sobie często więcej, niźli najmłodsi. Wpływa na to częstokroć nieumiejętna polityka wielu redakcji naszych tygodników, starająca się sztucznie nagiąć twórczość najmłodszych do swoich osobistych ambicji, a w gruncie rzeczy w zupełności nie wychowująca nowego pokolenia. Pomimo lepszych warunków wydawniczych znacznie trudniej obecnie jest debiutować poetom, odnaleźć swoją własną indywidualność artystyczną.

Tadeusz Sokół należy do najmłodszej generacji poetów, do tych, którzy tworzyć zaczęli po wojnie. Tom jego wierszy, wydany niedawno przez spółdzielnię wydawniczą „Książka", stanowi jego debiut. Tytuł „Pocisk i lira" i umiejętny dobór utworów wskazuje wyraźnie kierunek zainteresowania poety, toteż tematyka większości utworów zaczerpnięta jest z przeżyć okupacyjnych. Są to: motyw września, żołnierza, który padł albo pozostał inwalidą, Oświęcim, wspomnienie wczesnej młodości. Zaledwie kilka utworów znajdziemy w tej książce opisowych, czy też lirycznych.

Na wstępie trzeba zwrócić uwagę na jedno: Sokół nie poddaje się wpływom ekspresjonistycznym, tak często spotykanym w utworach innych poetów jego generacji, i to jest bodaj najważniejsza zaleta jego utworów. Wiersze te są dość silnie zmetaforyzowane, przy czym obrazy są sugestywne, albowiem wzięte są z bezpośredniej obserwacji. Świadome odrzucenie rymów przełamuje sztuczność wersyfikacyjną. Sposób rozbudowania metafor wzięty jest na ogół z awangardy, nie zawsze jednakże bywa szczęśliwie przetworzony, zindywidualizowany. Wyczuwają się rozmaite wpływy, które załamują się w utworach od Peipera do Staffa, od Jiesienina do Przybosia. Oto są wpływy spóźnionego imaginizmu „Tabun gwiazd spadających z sykiem w topaz topieli łamał trzciny pożółkłe". Obraz słaby i nieciekawy. Natomiast tam gdzie autor stara się doszukać nowych twórczości, powstają obrazy doprawdy odkrywcze. Bardzo interesująco zbudowany jest wiersz „Powstaniec" oparty na kontrastach:

„To miasto
już na zawsze
zamieszka w twym pustym rękawie,
to miasto,
do którego przytuliłeś rękę,
rękę dźwigającą karabin,
rękę zgubioną w rumowiskach."

Motyw: „granat wybuchły niebem gwiazd, „granat ściśnięty w dłoń" przewija się przez te utwory. Granat kojarzy się z gwiazdami. Przesmutny to objaw czasu. Wiersze te są przeżyte i nie mają sztucznego patosu. *Jest to jak gdyby mówienie półgłosem*, bez sztucznej patetyki i symboliki. Niekiedy są szorstkie i chropawe, mają *w sobie chłod* prozy — mimo *to sprawiają* duże wrażenie. To są wiersze, do których można powrócić. Narracja częstokroć epicka. Pod tym względem przypominają Piętaka, np., zakończenie wiersza „Wieczór". Słownictwo dość bogate. Niestety, opisując przyrodę i wieś, poeta trzyma się pomimo rozbitego zdania częstokroć utartego schematu słownictwa, przyjętego ostatnio w poezji. Styl nie jest jednolity, jest narastający, tj. taki, który dopiero się tworzy. Graficzny układ wiersza nie zawsze jest umotywowany wewnętrzną koniecznością. Bywa przypadkowy. Wiersze te jednak sprawiają wrażenie bardzo sugestywnych obrazów, wydartych z głębi źrenic; są poważne, pogłębione, zawierają duży ładunek intelektualny i obserwacyjny. Są one jak gdyby ustawicznym przypominaniem przeszłości.

TADEUSZ SOKÓŁ: *„Pocisk i Lira"*, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka", Warszawa — Stron 73.

Tadeusz Sokół

POWRÓT

Zatroskani idziemy drogą:
Oświęcim — dom.
Krzyże za sobą
po drogach
pozostaw.
Tu
obok
leży brat i siostra.

Pamiętamy zielone jabłonie,
gniazda wróbli
tkane na belkach poddasza,
zakręt
i dłonie wyciągnięte na pożegnanie.
Nie zamykaj oczu, dojrzyj:
ten sam dom,
te same ręce...
uwierz,
już nic nie zagrozi.

NA PRZEŁOMIE

Granat wybuchły niebem gwiazd,
granat ściśnięty w dłoni,
jak na obroży świat —

może to właśnie już?

Trop lisa sunie przede mną
na lasu biały brzeg.

Wiosko moja
ogniem liżąca
na strzechach płaczący śnieg!

Magazyny szlochem powietrza
porywały w niebo dynamit.

W falach Kamiennej
ciemniały płonące wioski,
wreszcie zgasły...
to broń opadła od ramion
salutując niewysadzone mosty.

W czerwonej gwieździe rakiety
dłoń mi podała wolność.

Odnalezieniem spalonego domu
rozpoczął się
1945.

Do Leopolda Staffa

„Kto jest ten dziwny nieznajomy"?
Ł. Staff.

Ochroń mnie, odbierz moim gusłom
księżycom, gwiazdom i milczeniu,
kiedy na czole mym zmrok usnął
plamą promienia.

Ochroń mnie, odbierz niebu, wodzie
jednym uśmiechem, jednym słowem,
i ty nad rzekę przecież chodzisz,
gdzie pachnie noc, gdzie śpiewa słowik.

Ja wiem: banalne i zbrukane
jak biały welon w pustce rowu...
że, jednak wrócę się, przystanę,
pannom sklepowym noc opowiem...

Pod księżyc — łąka lśni się krepą,
a wstecz — iskrami rosy broczy.
Jakby powiedział mistrz Ildefons:
ktoś zauroczył.

I tajemnicze są twe kroki,
na czubkach butów księżyc usnął,
księżyc przepiórka był o zmroku, —
ochroń mnie, odbierz gusłom.

Władysław Rymkiewicz

Sprawa prywatna

(Fragment opowiadania)

W judaszu, w drzwiach parterowego budynku ukazało się oko portiera, po czym drzwi ustąpiły i Kawecki znalazł się w wąskim, mrocznym korytarzu.

— Obywatel do kogo?

— Do pana majstra Wieczorka — odrzekł ze złością Kawecki i spojrzał portierowi wyzywająco w oczy. Kładąc nacisk na słowo „pan" powtórzył: — Do pana majstra Wieczorka.

— Obywatel dyrektor Wieczorek — brzmiało wyjaśnienie — jest w kantorze.

Kawecki uśmiechnął się zjadliwie. Mrucząc pod nosem: — Dyrektor, psia dusza! — wyszedł z korytarzyka na podwórze, wymoszczone grubym, polnym kamieniem.

Miał przed sobą trzypiętrową białą ścianę z pokratkowanymi jak szachownica oknami, w których połyskiwały mętnie szybki w żelaznych obramowaniach.

Z wnętrza fabryki niósł się pracowity, nieustający łoskot, niby dudnienie pociągu w pełnym biegu, łoskot, który zdawał się wstrząsać posadami gmachu i wprawiać białą ścianę w niewidoczne drżenie.

Kawecki pchnął drzwi. Zatrzasnęły się za nim z hukiem, pociągnięte przez sprężynę. Nieustający łoskot i szum natarły nań teraz jak burzliwy, porywisty wiatr, miotający kłębami pyłu.

Zdenerwowany rozglądał się po kantorze. Zestosowane ściśle i pożółkłe jak stara klawiatura pianina grzbiety segregatorów wyzierały nieprzyjaźnie z półek w szafach pod ścianami.

Z boku wysokie, do podłogi, okno dzwoniło cienkim jak brzęczenie komara brzmieniem, drżąc od intensywnego łoskotu maszyn.

Trzy młode kobiety ślęczały nad stołami, zarzuconymi stosem papierów, księgami kasowymi i liczydłami.

Gdy zapytał o majstra Wieczorka, jedna z nich uniosła głowę i odgarnąwszy kolistym ruchem ręki pasemko blond włosów, spadających na czoło, poinformowała, że dyrektor jest na sali. — Może pan wejść — powiedziała, wskazując mu drogę przez długi korytarz.

Udał się tam powoli i zatrzymał się na progu wielkiej hali fabrycznej, niezdecydowany, jakby porażony łoskotem, hukiem i zgiełkiem, z jakim pracowały długie szeregi maszynowej armii krosien.

Mrużąc oczy patrzał na dziesiątki wirujących na walcu transmisyjnym pod sufitem kół napędowych. Z kół zwisały czarne, wyślizgane tasiemce w nieustannym obrocie — pasy transmisyjne. Pasy wprawiały w ruch armię krosien, zbrojnych w dźwignie, płochy i bijaki, które zadawały regularnie ciosy, rytmiczne i twarde.

W długim, wąskim przejściu między krosnami ujrzał Wieczorka, przypatrującego się pracy jednej z robotnic przy warsztacie.

Boczkiem, w obawie przed zajadłością pracujących na oślep maszyn, zaczął posuwać się w kierunku majstra.

Wieczorek na widok szwagra odstąpił od warsztatu i ujął gościa za ramiona. — Edward, jak Boga kocham, ty tutaj... Kopę lat! — i tym podobne, jak zwykle przy tego rodzaju powitaniach. Był to wysoki, chudy mężczyzna, o szarej, pomarszczonej twarzy i łysej czaszce. — Co cię sprowadza?

— Interesy — wyjaśnił zwięźle Kawecki i poprawił na nosie okulary w jasnej, rogowej oprawie. — Takie tam interesy! — dodał z nutką szyderczego ubolewania. — Ani mi się równać z tobą, ważny dyrektorze!

Mówił głośno, starając się przekrzyczeć piekielny szum w fabryce.

— Słyszałem, żeś awansował! Winszuję! Win-szu-ję! — wytężał głos dmuchając Wieczorkowi w ucho.

Zmęczony umilkł i rozejrzał się pobieżnie po hali.

Wieczorek, idąc za spojrzeniem szwagra, oświadczył z dumą:

— Puściliśmy fabrykę w ruch! Jakżeśmy tu przyszli w lutym, w miesiąc po wypędzeniu szwaba wszędzie była taka ruina, powiadam ci, aż strach! Dopiero zwołuj ludzi, rozpalaj ogień w kotle, zatykaj szmatami potłuczone szyby!... A remont warsztatów!... Mówię ci, spracowałem się przez te pierwsze trzy tygodnie jak cholera! W marcu uruchomiliśmy pierwsze 25 krosien. Szwaby zostawiły zapasy sztucznej wełny. Łódzkie Zjednoczenie dostarczyło nam surowca na produkcję koców. Ale już w maju, bracie, puściliśmy w ruch wszystkie 115 krosien i produkujemy teraz półwełnę na sukienki. 8 tysięcy metrów miesięcznie!

Wieczorek szedł wielkimi krokami w przejściu między warsztatami. Szerokim gestem ręki ogarnął żelazne, pracowite państewko robotników i maszyn. — Na razie brak nam jeszcze fachowców, wykwalifikowanych tkaczy, ale ludzie wracają powoli do kraju, zgłaszają się do pracy. Każdy woli pracować na swoich śmieciach, u siebie w domu, w Polsce. Za dwa, trzy miesiące, bracie, dojdziemy do pełnej produkcji przedwojennej! 65.000 metrów wełny na miesiąc!

Wieczorek jak wódz lustrujący swą armię, rozglądał się z dumą po hali. Oczy mu błyszczały.

— To była kiedyś prywatna fabryka? — zagadnął Kawecki, spozierając znacząco znad swych okularów w jasnej, rogowej oprawie.

— Prywatna. Właścicielem był pan Pik. Siedzi podobno za granicą, dobrze mu się tam powodzi.

— A teraz?

— Co teraz? — oburzył się Wieczorek. — Teraz to jest tkalnia państwowa.

Wzmożony szum i huk maszyn zagłuszył dalsze słowa Wieczorka. Kawecki zdołał posłyszeć tylko pytanie końcowe: — No, a ty co?

Poprawił nerwowo, oburącz, okulary na nosie.

Sam nie rozumiał dlaczego, chyba bez powodu, uczuł coś w rodzaju zażenowania i nie mógł nic na to poradzić. Jego sprawa wydała mu się nagle mało ważna w tym pracowitym huku i szumie; zaplątana w diabelskie, przesuwające się szybko i sprawnie pasy transmisyjne, ścierała się na proszek. I cóż z niej wreszcie zostało?... Miazga.

Punktualność — to podstawa wszelkiej pracy

Ogólne skargi na nieobowiązkowość i niedbalstwo

Idziemy naocznie zbadać sytuację

Z fabryk, z biur różnych płyną wciąż skargi na *niedostateczną dyscyplinę pracy*. Wielu pracowników spóźnia się, opuszcza dni pracy, słowem zachowuje się tak, jakby nie rozumieli, że od każdego z nas zależy wykonanie trzyletniego planu, że musimy wszyscy pracować rzetelnie i wypełniać swe obowiązki. Tylko wspólnym wysiłkiem na wszystkich placówkach, we wszystkich dziedzinach dźwigniemy kraj ze spustoszeń do wyżyn dobrobytu i pomyślności.

Postanawiamy wobec tego zrobić niespodziany wypad, by zorientować się, jak w istocie wygląda obowiązkowość i punktualność w Łodzi.

Pogoda dopisała nam tak, jak byśmy ją sami sobie wybrali na stacji meteorologicznej: od rana ciął gęsty, drobny kapuśniak.

Od kogo zacząć te odwiedzimy? Chyba od C.Z.P.W. Jako, że jednak im dalej od „władzy", tym łacniej o zaniedbania. Wybraliśmy położony nieco na uboczu (przy ul. Piotrkowskiej 53) *Wydział Importu i Eksportu.*

Urzędowanie zaczyna się o godz. 7,30. Już o godz. 7,15 jesteśmy na miejscu. Pierwszym dwunożnym stworzeniem, jakie nam się nawija pod rękę, jest stara sprzątaczka.

— O której otwierają tu biuro? — pyta tonem sędziego śledczego nasz fotograf, tow. Kraska.

— Woźny zaraz przyjdzie, a „panowie" — bo ja wiem — może za pół godziny, może za godzinę...

Nie jesteśmy, oczywiście, zachwyceni perspektywą czekania jeszcze godzinę na deszczu, ale cóż robić — zadanie swe musimy wypełnić. Jakiś sąsiad pociesza nas:

— Bo widzicie państwo, tu troszkę dalej od dyrekcji, to nie tak wszystko idzie na godzinę...

Za dziesięć wpół do ósmej otwierają się z trzaskiem drzwi garażu. Jesteśmy mile zdziwieni. „Któż to jeszcze przed urzędową godziną rozpoczyna pracę?" Rannym ptaszkiem okazał się ob. Eugeniusz Markiewicz, szofer dyrektora ob. Banasia. Sumienny szofer woli przyjść trochę wcześniej do pracy, by punktualnie na wpół do ósmej być gotowym do jazdy.

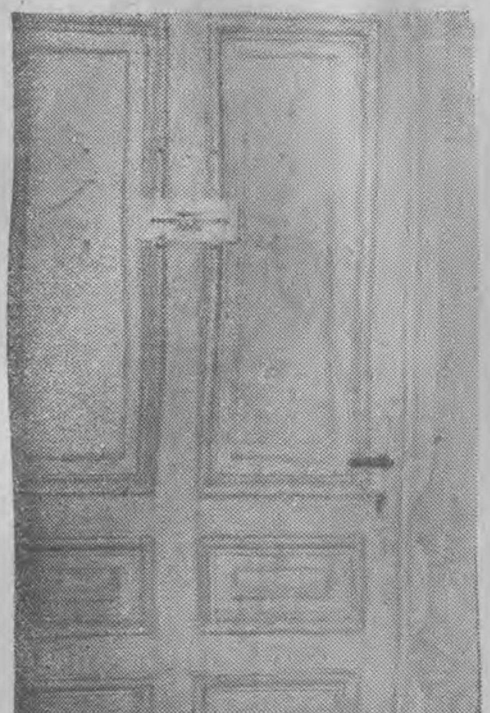


Wzór punktualności — księgowy Marian Werner — codzień jest pierwszy przy pracy

Lecz oto ukazał się ktoś i naprzeciwko — w sionce, która jest właściwym celem naszej wyprawy.

— O, ten to co dzień tak rano — objaśnia dozorca nocny.

Ten drugi — to ob. Marian Werner, księgowy Wydziału Opieki nad Obiektami Rolnymi w C.Z.P.W. Sumienny księgowy nie może, niestety, wejść do biura, bo drzwi zamknięte na kłódkę. Dopiero kilka minut po wpół do



Godziny urzędowania już się zaczęły — ale drzwi „Biura Wydziału Importu i Eksportu" pozostają szczelnie zamknięte

ósmej przybiega zziajany woźny, wpuszcza do biura zziębniętego urzędnika, a sam jak z procy pędzi do C.Z.P.W. z listą obecności. Na liście tej figuruje jedno, jedyne nazwisko...

A tymczasem drzwi naprzeciwko są ciągle zamknięte. Nie mogąc doczekać się żywej duszy, odchodzimy, unosząc ze sobą fotografię zamkniętych drzwi z napisem: *„Biuro Wydziału Importu i Eksportu"*. Nie skłamała stara sprzątaczka: „Panowie" tak wcześnie nie przychodzą...

„Fundujemy sobie" jeszcze maleńki wypad do C.Z.P.W. Trochę już za późno na taką wyprawę (dochodzi godzina 8-ma), zresztą, tu jest siedlisko władz kierowniczych — więc też prawdopodobnie porządek ściślej jest obserwowany. I tu jednak upolowaliśmy coś nie



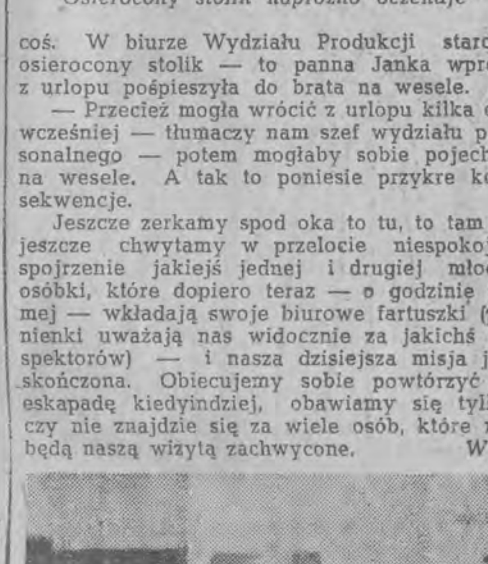
Osierocony stolik napróżno oczekuje

coś. W biurze Wydziału Produkcji starczy osierocony stolik — to panna Janka wprost z urlopu pośpieszyła do brata na wesele.

— Przecież mogła wrócić z urlopu kilka dni wcześniej — tłumaczy nam szef wydziału personalnego — potem mogłaby sobie pojechać na wesele. A tak to poniesie przykre konsekwencje.

Jeszcze zerkamy spod oka to tu, to tam — jeszcze chwytamy w przelocie niespokojne spojrzenie jakiejś jednej i drugiej młodej osóbki, które dopiero teraz — o godzinie ósmej — wkładają swoje biurowe fartuszki (panienki uważają nas widocznie za jakichś inspektorów) — i nasza dzisiejsza misja jest skończona. Obiecujemy sobie powtórzyć tę eskapadę kiedyindziej, obawiamy się tylko, czy nie znajdzie się za wiele osób, które nie będą naszą wizytą zachwycone.

W.



I tu pustka przy stole — choć czas rozpoczęcia urzędowania już dawno minął...

Młodzież słowiańska

uzupełnia swe studia w Łodzi

W ramach międzynarodowej wymiany studentów przybyło do Łodzi w dniu 4 bm. pierwszych sześciu młodych Jugosłowian, studentów 3 i 4 roku politechniki, celem odbycia jednomiesięcznej praktyki w łódzkich fabrykach włókienniczych.

Gości witali na dworcu: w imieniu CZPWł. Dyrektor Centrum Szkolenia Zawodowego mgr Przesmycki i wizytator Szymański, następnie przedstawiciele Komitetu Koordynacyjnego Studentów oraz delegaci Rady Zakładowej i młodzieży PZPB Nr 2 w Łodzi.

Po serdecznym powitaniu, podczas którego wręczono gościom wiązankę kwiatów, Jugosłowianie udali się samochodem do przygotowanych uprzednio wygodnych kwater w dawnym pałacu Eitingona przy ul. Gdańskiej, gdzie zajęła się nimi Rada Zakładowa PZPB Nr 4. W fabryce tej odbędą swoją praktykę.

Ogółem przybędzie do Łodzi 45 studentów zagranicznych, z tego 15 Czechów i Słowaków, 15 Jugosłowian i 15 studentów radzieckich.

Rozmieszczeni zostaną oni w różnych fabrykach włókienniczych, gdzie czekają już przygotowane kwatery.

Pobyt ich w stolicy włókiennictwa polskiego i wspólna praca przyczyni się niewątpliwie do dalszego zbliżenia narodów słowiańskich.

Mniej odświętności a więcej rzeczowości

Na marginesie narady PPR i PPS w „Pierwszej Rudzkiej"

W tych dniach odbyło się wspólne zebranie członków PPR i PPS w „Pierwszej" w Rudzie Pabianickiej z porządkiem dziennym: 1) referat, 2) dyskusja, 3) wolne wnioski.

Ciekawy i treściwy referat o znaczeniu uchwał Rady Naczelnej PPS wygłosił tow. Czernik członek WKPPS.

Uchwały ostatniej wspólnej narady aktywu łódzkiego PPR i PPS omówił tow. Rybarczyk (PPR). W dyskusji zabierało głos wielu towarzyszy. Na wysunięte przez nich zagadnienia wyczerpująco odpowiedział tow. Czernik. Wspólne zebrania obu kół odbędą się regularnie raz w miesiącu.

* * *

Jak wynika z powyższej notatki zebranie zakończyło się absolutnie bez żadnych wniosków, chociaż punkt ten w porządku dziennym figurował. Zamiast wniosków toczyła się dalsza dyskusja. Jest to bezsprzecznie wina organizatorów zebrania. Referaty, a przede wszystkim konkretna dyskusja nasuwały samo przez się wnioski. Dziwić się tylko należy, że sekretarze kół i obecni na zebraniu członkowie komitetów dzielnicowych nie wyciągnęli ich na miejscu.

Nie zapadła żadna konkretna uchwała w tak aktualnej w tej fabryce — sprawie współpracy kół młodzieży ZWM i TUR, o organizacyjnej pomocy dla nich, o czym mowa w rezolucji narady łódzkiej.

O niedociągnięciach w pracy jednolitofrontowej w „Pierwszej" świadczy również mała frekwencja. Z 240 członków PPR i PPS przybyło zaledwie 60. Widocznie towarzysze zarówno z PPR jak i z PPS traktują wspólne zebrania po staremu — jako dodatek nieobowiązujący wszystkich członków partii. Na skutek takiego nastawienia wspólne zebrania są tak zorganizowane, że panuje atmosfera bądź wypominań sobie różnych spornych spraw, bądź odświętna, nastrojowa, nie rzeczowa atmosfera współpracy. Należy skończyć z tym.

Sporów jest coraz mniej i to dobrze. Obecnie należy szybko zlikwidować odświętną nastrojowość, a zabrać się rzeczowo do wspólnej pracy. Postawienie na porządek dzienny spraw codziennych fabryki — walki o wykonanie planu, pracy Rady Zakładowej, walki z kradzieżami, poprawy bytu warunków pracy i bytu robotników itp. najszybciej zbliży i zjednoczy członków obu Partii.

(B.)

Spekulacja w opałach

Społ. Komisje Kontroli Cen czuwają

W Łodzi jak i na terenie województwa w dalszym ciągu nie ustaje walka ze spekulacją. Ostatnio zostało przeprowadzonych cały szereg akcji antyspekulacyjnych.

W Łodzi Społeczna Komisja Kontroli Cen przy Miejskiej Radzie Narodowej z siedzibą przy Starostwie Północnym w ostatnich dniach poddała kontroli 84 sklepy spożywcze, piekarnie, sklepy rzeźnicze i tekstylne.

Kontrolę przeprowadziło 53 osoby — spisano 60 protokółów karnych, prawie w każdym wypadku za pobieranie nadmiernych cen.

Podobne kontrole przeprowadzono w powiecie Opoczyńskim, gdzie przy udziale 100 ludzi poddano kontroli około 130 punktów sprzedaży, w tym rynki i targowiska.

W Łęczycy przy udziale 24 ludzi przeprowadzono w ostatnich dniach 6 akcji, w rezultacie czego skontrolowano 284 sklepy, sporządzając 41 protokółów karnych.

W Zduńskiej Woli przy udziale 6 ludzi Społecznej Komisji Kontroli Cen poddano kontroli 28 sklepów, spisując 8 protokółów karnych.

We wszystkich podanych wyżej akcjach protokóły karne spisano przeważnie za pobieranie nadmiernych cen. Wszystkie sprawy z wnioskiem o ukaranie przekazano celem rozpatrzenia do Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi.

Uzupełnieniem przeprowadzonych w terenie kontroli antyspekulacyjnych są codzienne posiedzenia Członków Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi, na których napływające sprawy są rozpatrywane i wydawane są odpowiednie orzeczenia.



UWAGA! UWAGA! KTO SZUKA MARII PLUTY?

Do I komisariatu MO zgłosiła się Maria Pluta, lat 41, która dopiero od trzech dni mieszka w Łodzi. Wyżej wymieniona nie może dostać się do mieszkania, bo nie zna adresu. Gdyby ktoś poszukiwał ją to I Kom. MO przy ul. Dworskiej zawiadamia, że Maria Pluta tam się znajduje.

SMUTNE SKUTKI ZBYTNIEGO POSPIECHU

Dnia 8-go na Placu Wolności przy zbiegu ul. Nowotki z tramwaju Nr 8, wyskoczyła Helena Trojanowska, lat 51, zamieszkała przy ul. Zawiszy 9. Nieszczęśliwa dostała się pod koła tramwaju, pod którymi **poniosła śmierć na miejscu.** Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej. Dochodzenie prowadzi Milicja.

DOCZEKAŁ SIĘ SYNKA

Z mieszkania przy ulicy Zawiszy 9, zbiegł szesnastoletni Ryszard Michalski, kradnąc swym rodzicom 3 tys. złotych.

OBY SIĘ ZNALAZŁA!

13 Komisariat MO wszczął poszukiwania za matką nieznanego nazwiska, która w dn. 6. 7. 47 r., do ubikacji przy ulicy Batorego 14, podrzuciła dziecko miesięczne płci męskiej. Dzieckiem zajęła się ob. Gadomska, zamieszkała w tymże domu.

Program radiowy na dziś

7.00 Aud. muzyczna z pł. 8,00 Dziennik, 8,20 (Ł) Progr. na dziś, 8,28 (Ł) Koncert Życzeń, 8,50 Pog. Zw. Rodzin Radiowych w opr. J. Piotrowskiego, 9.00 Nabożeństwo z Gdańska, 10.00 Aud. regionalna, 11.00 (Ł) Aud. sł.-muz. w opr. Bolesława Busiakiewicza p. t.: „Szekspir w muzyce operowej", 11.35 (Ł) Fragment z dramatu Szekspira „Romeo i Julia" w wyk. Marii Gorczyńskiej i Władysława Surzyńskiego, 11.45 (Ł) Najnowsze nagrania płyt marki „Odeon", 12.05 Poranek symfon. 13.30 „Niemcy po wojnie", 13.40 Aud. dla świetlic wiejskich, 14,25 Chwila Biura Studiów, 14.30 Zagadki radiowe, 14.40 Teatr Wyobraźni — „Igrce walą w gród", 15,20 (Ł) Aud. sł.-muz. dla dzieci młodszych. 15.40 Recital skrzypcowy, 16.02 (Ł) Komunikaty, 16.05 (Ł) Listy i programy, 16.15 (Ł) Serenada smyczkowa op. 2. Mieczysława Karłowicza (z płyt), 16.35 (Ł) Na widowni tygodnia. 16.45 „Z życia kulturalnego", 16.50 Aud. poetycka. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie", 18.15 Recenzja, 18.25 Aud. rozrywk. p.t. „Wiersz i piosenka", 18.50 Aud. literacka, 19,00 „U naszych przyjaciół", 19,30 Aktualn. dźwiękowe, 19.50 Koncert Kapeli Ludowej, 20,30 „Dla każdego coś miłego", 21.00 Dziennik, 21,30 Aud. Chopinowska, 22,05 (Ł) Wiad. sport. 22.10 Rezerwa, 22.15 Muzyka taneczna, 23.00 Ostatn. wiad. dziennika radiowego, 23,20 Wiad. sport. 23.20 Program lokalny na jutro.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Krasińskiej (Jaracza 32) Wagnera (Piotrkowska 67), Pytla (Kopernika 26), Kohna (Plac Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11 Listopada 15), Raczyńskiego (Kątna 54), Jarzębowskiego (Ruda Pabianicka

Głos Kobiet

Wypowiedzmy wojnę plotce, tej broni reakcyjno-faszystowskiego podziemia

Jad złośliwych kłamstw

— Co pani mówi? Dopiero wczoraj dostałam list od mego starego, że otrzyma pracę w Gdańsku, o mieszkanie się stara a za parę dni przyjedzie i zabierze mnie z dzieciakami. Co ja teraz zrobię, jeśli Gdańsk zajęli Rosjanie?

Płaczącą kobietę obstąpiły dokoła wszystkie gospodynie, znajdujące się w maglu i każda na swój sposób wyraża swe współczucie i oburzenie. A potym wyjdą z magla i będą po całym mieście sługebną plotką opowiadać — już ze szczegółami — jak to nasi bronili się w Gdańsku i jak to wkońcu musieli ulec.

A tymczasem wieczorem tego samego dnia przyjeżdża mąż zrozpaczonej kobiety, każe jej pakować manatki i jechać — ma już nawet mieszkanie w Gdańsku. Długo nie może zrozumieć przyczyny łez żony i jej niechęci do wyjazdu. Wreszcie pojął — wybucha śmiechem i wymyśla na głupotę ludzką, że takie bajki, takie banialuki potrafi powtarzać i wierzyć w nie.

— Przecież w Gdańsku nic się nie zmieniło — Gdańsk jest nasz! Nie było żadnej bitwy. Ani mowy nie ma o zajęciu portu! Głupie baby — nie miały nic lepszego do roboty, tylko takie ploty wymyśliły? A ty też, głupia, że uwierzyłaś.

Plotka, o której piszemy, powstała w maglu. Podobne plotki, czasem jeszcze bardziej perfidne, zależnie od poziomu umysłowego, wykształcenia plotkarzy zdarza się słyszeć w kawiarniach, urzędach, tramwajach, pociągach, na ulicach. Są one tak samo podłe, nikczemne, równie nieprawdopodobne, jak owa plotka z magla.

Z procesów politycznych, z zeznań oskarżonych i świadków wynika, że podziemne organizacje miały specjalne grupy ludzi, zajmujących się tak zwaną „propagandą szeptaną". „Praca" tych propagandzistów faszystowskiego podziemia polegała na tworzeniu plotki — przez przeinaczanie faktów, fałszowanie prawdy i wymyślanie już wręcz fantastycznych wersji, których cel był zawsze jednaki: poderwanie zaufania mas pracujących do demokracji ludowej, do jej reform, do jej gospodarki i polityki, poderwanie autorytetu Rządu, sianie nienawiści do Związku Radzieckiego.

Podczas okupacji tajna wersja spełniała zaszczytną rolę — była iskrą nadziei, była pokrzepieniem wątpiących serc. Pamiętamy wszyscy, jak każde zwycięstwo Aliantów, każdą klęskę znienawidzonego okupanta celowo wyolbrzymiano nieraz jak ustalano terminy zwycięstwa. Było to dla otuchy, pokrzepienia serc, podtrzymania na duchu.

Po zakończeniu wojny wrogowie Polski Ludowej usiłowali wykorzystać to nastawienie uności. Powstała plotka zła, jadowita — taka, na jaką zdobyć się mogła ginąca reakcja i niedobitki faszyzmu.

Dzięki głupocie ludzkiej, dzięki nieświadomości wielu — plotki te były szeroko rozpowszechniane. Ile szkód nam te plotki przyniosły — trudno obliczyć. Stwierdzić jednak trzeba, że na przykład ogromnie przeszkadzały one w zaludnianiu Ziem Zachodnich i na wielu innych odcinkach budowy naszego państwa. Żywot tych plotek był krótki — kłamstwo ma krtókie nogi — przeczył im czas i bieg wydarzeń. Prawda, jak oliwa, wypływa na wierzch. Przeczyła kłamliwym wieściom złej woli.

Z natury rzeczy często do rozpowszechniania tych plotek przyczyniają się kobiety, które więcej, mają styczności z ludźmi w sklepach, w maglu, w ogródkach dziecięcych i które, powiedzmy szczerze, lubią powtarzać rzeczy, nie zastanawiając się nad ich prawdopodobieństwem. Dlatego właśnie my, kobiety, musimy wypowiedzieć wojnę — i. nie tę trzecią wojnę, którą straszą plotki — lecz właśnie wojnę uczciwej prawdy — syczącej nienawiścią plotce. Nie powtarzajmy bredni rozbitków podziemia. Pamiętajmy, że u źródła każdej plotki czai się wróg Polski Ludowej — nasz wróg! Odnajdujmy same te źródła, a przekonamy się, że są to dobrze obmyślone chwyty propagandowe nikczemnych, wrogich zakusów. Dobrze przysłużymy się sprawie Polski, likwidując plotki! M. Z.

JAK SIĘ UBRAĆ

Garderoba kobieca nie może się składać z samych sukienek. Koniecznym jej składnikiem są bluzki i spódnice. Ten typ ubrania



jako niezwykle praktyczny i stanowi najodpowiedniejszy ubiór do pracy, na wycieczki w góry itp.

Dziś przedstawiamy naszym Czytelniczkom modele dwóch modnych spódniczek i bluzki, ponadto rysunek płaszcza i sukienki — garsonki.

I spódniczki, jak widzmy, zachodzą dość wysoko w górę, tworząc w pasie rodzaj karczka. Rozszerzone są głębokimi fałdami. Uszyte być powinny z dość gęsto tkanego wełnianego materiału, co zapobiegnie ich „wysiadaniu się".



Bluzka może być uszyta z cieniutkiej wełenki, lub grubszego gładkiego jedwabiu. Szwy bluzki dość szeroko obstebnowane. Jako jej dekorację umieszczamy wypukło haftowany monogram właścicielki.

Garsonka sporządzona być może z każdego materiału, zarówno z wełny bądź z jedwabiu stanowić będzie typ sukienki odpowiedniej na wszelkie okazje. Służyć nam może jako sukienka biurowa, domowa i wizytowa. Modna jest ciągle.

Płaszcz jest uzupełnieniem strojniejszych sukienek w czasie chłodniejszych dni przedjesiennych. Sporządzony być powinien z materiału czarnego lub granatowego. Rękaw płaszcza kimonowy, duże fantazyjne nakładane kieszenie. W pasie ściągnięty paskiem. Płaszcz ten może być uszyty bez podszewki.



Kącik wychowawczy

Prawa rozwojowe dziecka

Niektódym się zdaje, że dziecko podobne jest do bryły ciasta, które można ugniatać, jak się komu żywnie podoba. Tak jednak nie jest. Owszem, można na dziecko wpływać, można w tę lub ową stronę kierować linią jego rozwoju — nie można go jednak przetwarzać według jakiegokolwiek „widzi mi się".

Ileż to nerwów napsuje sobie nieszczęsna matka, gdy zaczynają padać pierwsze twarde słowa z ust 3-letniego brzdąca: „Nie, ja nie chcę!" — „to nieprawda".

A jednak ta „buntowniczość" nie powinna matki ani przerażać, ani martwić. Jest ona w pewnym wieku tak samo naturalna, jak wyrzynanie się ząbków, jak samodzielne stawanie na nogi.

Dziecko — tak jak wszystko na świecie — podlega pewnym prawom rozwojowym. Przez kilka pierwszych lat swego życia dokonuje mały „skrzat" wielkiej pracy zapanowania nad własnym ciałem. A że to praca poważna, że ma ona swe chwile zwycięstw i klęsk — mówią nam o tym niezliczone guzy na małych główkach, potłuczone kolana, „tragedie" ciągłego przecinania sobie ząbkami języka.

Dzieciak 3—4-letni wkracza w nową, przełomową fazę swego życia — w fazę wykuwania własnej osobowości, własnego „ja". Do tego czasu żyło ono jakby w mgławicy, nie odczuwało siebie samego, jako czegoś odrębnego od matki, osób dokoła, w ogóle przez kilka pierwszych lat swego życia jak gdyby stapiało się ono z otaczającym je światem. Teraz mgła zaczyna przerzedzać się — dziecko zaczyna wyczuwać granicę między sobą, a wszystkim dokoła. Wtedy to właśnie zaczyna ono zanudzać dorosłych ciągłymi pytaniami: „a dlaczego?" „a po co?". Wtedy również z ust jego coraz częściej pada słowo: „*nie*". „Nie" przy byle jakiej okazji, z byle jakiego powodu, byle tylko powiedzieć inaczej niż matka, ojciec, lub ktokolwiek inny. To „nie" należy uszanować, nie należy przeszkadzać dziecku w wykuwaniu swej własnej osobowości. Ten proces zresztą, przeciąga się dość długo, przechodzi przez różne zakręty i nawroty, zawsze jednak wymaga on od matki i wychowawców wielkiego zrozumienia, taktu i umiejętności postępowania.

Ale o tym pomówimy szczegółowiej następnym razem. *J. H.*

Nasze przepisy gospodarskie

JAK PRZECHOWYWAĆ MASŁO NA ZIMĘ?

Przechowywać świeże masło można przez kilka tygodni, a nawet i pół roku, jeśli je zaprawimy solą. Mieszamy starannie masło z solą, (biorąc 3 dkg soli na kilogram masła wyciskając z niego ewentualnie znajdujące się w nim resztki wody). Po czym masło układamy w porcelanowym lub kamiennym garnku. Na wierzch przysypujemy cieniutką warstewką soli, a garnek przykrywamy szczelnie celofanem lub papierem pergaminowym. Garnek, napełniony masłem, przechowujemy w ciemnym, suchym, lecz chłodnym pomieszczeniu.

Masło, które przetrzymujemy na codzienny użytek (np. masło przydziałowe) ubijamy dokładnie w kamiennym garnku i zalewamy warstewką wody, którą zmieniamy codziennie. Masło cokolwiek nieświeże należy przetapiać. Przechowując masło należy pamiętać o tym, że masło tak jak i inny nabiał (mleko, jaja) bardzo szybko chłonie obce zapachy, dlatego masło złożone na zimę należy trzymać z dala od produktów, wydzielających silny zapach.

JAK KONSERWOWAĆ JAJA?

Do dłuższej konserwacji nadają się jedynie jajka świeże. Na przeciąg 6—8 tygodni jajka można przechowywać w suchym, chłodnym miejscu bez specjalnych zabiegów, po prostu szczelnie owinięte w papiery. Jeśli natrzemy skorupki jaj tłuszczem gwarancja przechowania ich w stanie świeżym wzrośnie. Na to, by jajka przetrzymały w stanie świeżym okres dłuższy niż 6—8 miesięcy, należy je przechowywać w roztworze szkła wodnego. W tym celu do przygotowanego słoja nalewamy rozczyn 10-procentowego rozczynu szkła wodnego (na 1 część szkła wodnego — 10 części wody) i wpuszczamy do niego jajka, uprzednio natarte tłuszczem. Nawet po paru miesiącach jajka w ten sposób przechowywane zachowują smak i świeżość. Wyjęte do spożycia z rozczynu jajka myjemy w letniej wodzie i osuszamy.

PRZYGODY
pięciu typków z Banialuki



69. Z brzegu fotoreporterzy
Przyglądają się banderze
Jeden twierdzi, że to barka,
Inny, że Noego Arka.



70. Kiedy już wysiedli na ląd
Dziennikarze falą walą
Tysiąc pytań o powodzi
No i jak im się powodzi?

KINA

ADRIA — „Złota maska"
BAJKA — „Kochaj tylko mnie"
BAŁTYK — „Pięciu Zuchów"
GDYNIA — „Serenada w dolinie słońca"
HEL — „Wyspa Bezimienna"
MUZA — „Knock-out"
POLONIA — „My z Kronstadtu"
PRZEDWIOŚNIE — „Ojczyzna"
ROBOTNIK — „Robin Hood"
ROMA — „Szczęśliwa trzynastka"
REKORD — „Nauczycielka bawi się"
STYLOWY — „Konik Garbusek". Premiera.
ŚWIT — „Skandal"
TĘCZA — „Konik Garbusek". Premiera
TATRY — „Na granicy"
WOLNOŚĆ — „Bohaterki Pacyfiku"
15,30; 17,45; 20,00 w niedz. I-szy seans 13,15
WŁÓKNIARZ — „Wilki morskie" (premiera)
WISŁA — „Miłość na lekarstwo"
ZACHĘTA — „W górach Jugosławii"
OŚWIATOWE — „Obrona Ojczyzny"

Ze sportu

Zanim padną bramki
Na dwóch frontach walk o wejście do Klasy Państwowej



Rozgrywki o wejście do Klasy Państwowej weszły już w fazę zwykłych formalności. Ekstraklasę piłkarską na rok 1948 już mamy prawie na dłoni. Obecne boje wpłynąć mogą tylko na pewne przesunięcia na dalszych miejscach i stają się już co niedzielę mniej atrakcyjnymi. Do wyjątkowo nieciekawych niedziel należy zaliczyć dzisiejszą. Leaderzy grup spotykają się dzisiaj ze zdecydowanymi „habesami" — toteż o sensację będzie trudno, chociaż — nie zapominajmy, że piłka jest okrągła...

PRZEGLĄD FRONTU NR 1

Przyjrzyjmy się grupie pierwszej. Walczą tu:

Polonia (Bytom) — Polonia (Świdnica)
Wisła — Skra (Częstochowa)
Polonia (Warszawa) — Ognisko (Siedlce).

Z tych trzech spotkań jedynie większe zainteresowanie może wzbudzić mecz pomiędzy Polonią bytomską, a Polonią świdnicką. Więcej szans przemawia za zwycięstwem Polonii bytomskiej. Dwa następne spotkania nie budzą zastrzeżeń. W obydwóch wypadkach zdecydowane zwycięstwa powinni odnieść gospodarze, a więc Wisła i Polonia stołeczna.

KOLEJARZE SKAZANI NA PORAŻKĘ

W grupie drugiej mamy już 5 spotkań. Siły swe zmierzą:

Cracovia — Orzeł (Gorlice)
AKS — Radomiak
RKU — ZZK (Łódź)
Gedania — Grochów
Rymer — Pomorzanin.

Nas, łodzian, najbardziej interesowałby w tej grupie mecz ZZK z RKU, gdyby kolejarze nasi nie byli tak wyjątkowo słabi. No ale cóż, ZZK nie może przełamać kryzysu, przeciwnie, kryzys ten w szeregach kolejarzy pogłębia się tak, że nie możemy w żadnym wypadku liczyć na ich zwycięstwo. Interesować nas tylko może z jakim bagażem powrócą kolejarze do Łodzi.

W pozostałych spotkaniach tej grupy faworytami zdecydowanymi są: Cracovia, AKS, Gedania i Rymer.

ŁKS WYGRA

A teraz grupa trzecia. Grają w niej:

Warta — Tęcza
ŁKS — Czuwaj (Przemyśl)
PKS (Szczecin) — WMKS (Katowice)
KKS (Olsztyn) — Lublinianka.

O ŁKS jesteśmy spokojni. Harcerze z pewnością wyjadą z Łodzi bez punktów, a co do dalszych spotkań — to tylko w dwóch meczach mogą zwyciężyć goście, to jest WMKS i Lublinianka.

SYTUACJA NA FRONCIE NR 2

Wypada teraz uczynić inspekcję frontu drugiego, to jest pięciu grup mistrzów okręgowych PZPN-u. Tutaj powinny rozgorzeć bardziej zacięte walki. Przede wszystkim spodziewamy się tego w Tarnowie, gdzie miejscowa Tarnovia będzie odpierać ataki Jarosławskiego Klubu Sportowego.

Legia (Krosno) prawdopodobnie skapituluje przed natarciem Partyzanta z Kielc.

W grupie drugiej Ruch nie będzie miał chyba łatwej przeprawy z Piastem gliwickim, ale powinien wyjść z niej zwycięsko, jak na byłą drużynę ligową przystoi. Sarmacja powinna pokonać Victorię.

W grupie trzeciej po dwa punkty powinny zdobyć: HCP w walce z Lechią (Gdynia), a Polonia bydgoska — w walce z WMKS ze Szczecina.

WIERZYMY W BOJOWOŚĆ WIDZEWIAKÓW

Przyszłość piłkarska Łodzi — RTS Widzew — walczy dzisiaj w Radomiu z RKS-em i najprawdopodobniej nie da się pokonać gospodarzom. W drugim spotkaniu tej grupy Częstochowski Klub Sportowy powinien uporać się z Sygnałem.

W piątej i ostatniej grupie też mamy stuprocentowych faworytów. Są nimi: Legia (Warszawa), która walczyć będzie z Mazurem (Ełk) i WKS (Siedlce), który powinien upolować lekko Sokoła.

Taki przebieg powinny mieć dzisiejsze boje na naszych boiskach piłkarskich.

Czudina rzuca oszczepem 43,79 m.!
doskonałe wyniki lekkoatletów ZSRR na mistrzostwach Moskwy

Tegoroczne *mistrzostwa Moskwy w lekkiej* atletyce zgromadziły na starcie przeszło 250 zawodników, reprezentujących 13 klubów. Mistrz ZSRR w biegu na 400 m — Komarow (Dynamo) ustanowił nowy rekord ZSRR w biegu na 400 m przez płotki, uzyskując czas 55 sek. Wynik powyższy jest jednym z lepszych rezultatów, osiągniętych w tym roku w Europie.

M. Baryłowa („Skrzydła Sowietów") w finale biegu na 80 m przez płotki wyrównała rekord ZSRR, uzyskując czas 11,6 sek. W biegu *na 3.000 m z przeszkodami Pugaczewski* (Dynamo) uzyskał czas 9:15, a więc zaledwie o 1,8 sek. gorszy od rekordu ZSRR.

Młody skoczek Agaekow (CDKA) zdobył mistrzostwo w *trójskoku* dobrym wynikiem 14,53 m. W skoku w dal zwyciężył Kuźniecow wynikiem 7,15. Agaekow zajął drugie miejsce, mając skok 7,04 m.

Bieg na 800 m wygrał Zimin w czasie 1:55 przed młodym Kudriawcewem (CDKA) — 1:55,6. Doskonały wynik uzyskała w rzucie oszczepem Czudina, rzucając 43,79 m. Bieg *na 100 i 200 m wygrał Karakułow* (Dynamo), mając na ciężkiej bieżni czasy 10,8 sek. i 22,4 sek.

Na macie zapaśniczej
Milicjanci Łodzi i ORMO-wcy (Śląsk)

Dzisiaj, dnia 10 bm., o godzinie 19-tej w Domu Kultury Milicjanta, ul. Nawrot 27, odbędą się towarzyskie zawody zapaśnicze K.S. ORMO (Chorzów) — Milicyjny Klub Sportowy (Łódź).

Drużyna MKS-u wystąpi w swym najsilniejszym składzie, z Matusiakiem na czele, który spotka się z byłym mistrzem Europy Kamińskim. Walka tych dwóch techników wzbudzi wielkie zainteresowanie i obfitować powinna w ciekawe momenty.

Drużyny wystąpią w następujących składach:

K.S. ORMO (Chorzów): Weintrit — mistrz Śląska, Szypurek — mistrz Śląska, Uliczka — mistrz Śląska, Wróbel — mistrz Śląska, Kamiński — były mistrz Europy, Piec — mistrz Śląska, Rogenbrug.

MKS (Łódź): Bednarek — wicemistrz Łodzi, Łazarski — mistrz Łodzi, Ignaszewski — wicemistrz Łodzi, Kawał — wicemistrz Łodzi, Matusiak — mistrz Łodzi, Kindler, Miśkiewicz.

Dzisiejsze imprezy sportowe w Łodzi

Autostrada warszawska, godz. 9: Start wyścigu szosowego na 50 km dla zawodników, posiadających karty wyścigowe. Startować mogą również niestowarzyszeni. Wyścig organizuje ŁOZ Kolarski.

Stadion ŁKS-u, godz. 18-ta: Mecz piłkarski o wejście do Klasy Państwowej: Czuwaj (Przemyśl) — ŁKS. Przedmecz o godz. 16-ej.

Dom Kultury Milicjanta, godz. 19-ta: Towarzyski mecz zapaśniczy ORMO (Śląsk) — MKS (Łódź).

Nowy rekord ZSRR w rzucie młotem

Na zawodach lekkoatletycznych w Leningradzie doskonały miotacz radziecki, Aleksander Szechtel, uzyskał w rzucie młotem wynik 54,91 m, ustanawiając nowy rekord ZSRR.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14, Sekretariat 254-21, Redakcja nocna 172-31
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111-50. Konto PKO VII — 1505. Zakł. Graf. R. Sp. W. „Prasa" D 015972